

## LITERATURA CZERPIĄCA NATCHNIENIE Z TEOLOGII: SHUSAKU ENDO

W swoim kraju Japonii Shusaku Endo znalazł się pośród najbardziej poczytnych pisarzy XX wieku. Jego dzieła były przekładane na różne języki europejskie<sup>1</sup>, a przez trzydzieści lat znajdował się na liście bestsellerów wraz ze swoimi powieściami, dramataми i esejami, w których podejmował tematy niezwykle dla mentalności japońskiej, takie jak: grzech, odkupienie, chrystologia, eklezjologia, ewangelizacja.

Aby mieć jakieś porównawcze odniesienie, pozwalające jako tako ocenić dorobek literacki tego pisarza, warto pomyśleć o takich pisarzach, jak: Graham Greene, Bernanos, Mauriac, Julien Green, Mario Pomilio, Flannery O'Connor.

Mamy więc tu przed sobą wielką literaturę inspirowaną katolicyzmem: pełną nieuniknionych pytań, analiz duszy ludzkiej, grzechu i łaski.

Endo należy do niewielkiej, lecz znakomitej i zaprawionej w boju, grupy pisarzy katolickich drugiej połowy XX wieku, obejmującej takie postacie, jak: Miura Ayako, Tanaka Sumie, Aryshi Sawako, Yashiro Seiichi, Shimao Toshio, Ogawa Kunio, Ayako Sono.

Urodził się w Tokio w 1923 roku, zmarł powszechnie opłakiwany w 1996 roku.

W wieku dziesięciu lat został ochrzczony z woli swej matki, potem jednak jego katolicyzm stopniowo się rozwijał aż do głębokich przekonań intelektualnych i psychologicznych, między innymi dzięki wpływowi profesora Yoshihiko Yoshimo, filozofa katolickiego, który doprowadził go do głębszego zaznajomienia się z twórczością Pascala, Kartezjusza, Dostojewskiego, Rilke i z mistykami katolickimi. W 1950 roku Endo przyjechał do Francji, gdzie – mając stypendium studenckie – mógł poznać takich pisarzy, jak: Claudel, Mauriac, Maritain, Bernanos, a także kulturę zachodnią, tak bardzo różną od japońskiej.

---

<sup>1</sup> W Polsce poza dwiema cytowanymi poniżej wydano jeszcze trzy inne jego powieści: *Morze i trucizna*, Warszawa (PAX) 1974; *Szaleniec?*, Warszawa (PAX) 1976; *Kobieta, którą porzuciłem*, Warszawa (PAX) 1978.

Powróciwszy do Japonii, oddał się całkowicie literaturze, zyskując stopniowo pozycję nie tylko największego pisarza katolickiego w tym kraju, ale także jednego z najbardziej wykwalifikowanych przedstawicieli „trzeciej generacji” powojennej literatury japońskiej, zajmującej się przeważnie opisywaniem złego samopoczucia i niedostatków społeczeństwa współczesnego.

Shusaku Endo stał się pisarzem poruszającym wiele strun naraz. Jego dzieło przechodzi od nastroju patetycznego do komizmu, od teologicznego *thrilling* (dreszczowca) do analizy psychologicznej, od historii do filozofii, przy ustawicznie podtrzymywanym dążeniu do zrozumienia i rozwiązania, na ile to jest możliwe, zagadek i sprzeczności istnienia. Jako sprytny narrator, nie formułuje on idei w jakichś teoretycznych ujęciach, lecz wciela je w postaci i wydarzenia historyczne. Opowiada, nie teoretyzuje; umieszcza swe historie na tle dramatycznym, żywo je odmalowuje ze swoistym odcieniem gorzkiego, ale i skutecznego, humoru; niekiedy zniewala i drażni postacie i idee, aby tą drogą móc lepiej osiągnąć swe cele.

Spośród problemów poruszanych w jego dziełach wskażemy tutaj tylko te najważniejsze. Na plan pierwszy wysuwa się pytanie: Czy Japończyk może się stać chrześcijaninem i pozostać nadal Japończykiem? Czy możliwe jest zatem zespolenie kultury japońskiej z wiarą chrześcijańską? Pytanie to nurtowało Pisarza zwłaszcza wtedy, gdy przebywając we Francji czuł się „pozbawiony własnego kraju”. W piśmie pochodzącym z roku 1973 i noszącym wymowny tytuł: „Udręka obcokrajowca” odnotował: „Wiadomo, że katolicka literatura francuska z pierwszej połowy XX wieku znalazła swe oparcie w Jacques Maritainie i że się pojawiali, jeden po drugim, tacy pisarze, jak: Claudel, Mauriac, Julien Green i Bernanos. Gdy czytałem ich dzieła, dostrzegłem w nich pewną przepaść. Na podstawie opowiadań o ich nawróceniach pojąłem, że powrócili oni do chrześcijaństwa jak do domu rodzinnego. Natomiast ja, w swej najgłębszej naturze Japończyka, nie mogłem odczuwać w chrześcijaństwie tego domu rodzinnego, do którego powróciłem. U studiowanych autorów nie znalazłem tego, co dostrzegłem u siebie: udręki kogoś obcego. Im bardziej wgłębiałem się w literaturę chrześcijańską, tym głębsze stawało się rozdarcie. Element ten nie wiązał się jednak tylko z chrześcijaństwem, ale z obcą kulturą w jej całości”<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Cyt. za opracowanym przeze mnie hasłem: *Endo Shusaku*, w: *Dizionario della Letteratura Mondiale del XX sec.*, Roma 1980.

Wypowiedź powyższa ukazuje wielki problem inkulturacji wiary. Endo odrzuca rozwiązania łatwe i dogmatyczne, ukazując wymownie całą dramaturgię na podstawie historycznych w swej istocie wydarzeń i postaci. Ma to na przykład miejsce w jego wielkiej powieści *Samuraj*<sup>3</sup>.

Dzięki całej sekwencji precyzyjnych i sugestywnych opisów wydarzeń Endo pozwala nam brać udział w dziejach Japonii i Kościoła XVII wieku, oczywiście nie w celu przypomnienia ich sobie, lecz w poczuciu wielkiej potrzeby zrozumienia i rozwiązania zaakcentowanych już wielkich problemów: czy jest to możliwe, by Japończyk stał się chrześcijaninem, nie zdradzając przy tym swojej tożsamości? Co oznacza być chrześcijaninem i Japończykiem zarazem?

Istnieją niewątpliwie takie elementy, które sugerują faktycznie możliwość spotkania Wschodu i Zachodu, ale na płaszczyźnie wyższej, rzeczywistej i istotnej, a nie historycznej i narzędziowej. Tą płaszczyzną mógłby być z powodzeniem sam Jezus Chrystus. *Samuraj* jest powieścią historyczną, opowiadającą o pełnej przygód podróży w poszukiwaniu Boga, który przyszedł pomiędzy nas, zdolnego „sympatyzować” ze wszystkimi ludźmi. Jest to jednak podróż w poszukiwaniu Jezusa nie „rzymskiego” lub „europejskiego”, lecz Jezusa, w którym każdy człowiek, niezależnie od swej przynależności kulturowej, znajdzie swego brata.

Pewien były zakonnik japoński, który schronił się w Manili, uciekając przed prześladowaniem chrześcijan, stwierdza: „Nie obchodzi mnie, co sądzą księża, ja wierzę w swojego Jezusa. Mój Jezus nie mieszka w pałacach zwanych katedrami. On żyje między tymi biednymi Indianami... Ja w to wierzę. (...) Pójdę teraz tam, gdzie pójdą Indianie. Tam gdzie się oni zatrzymają, ja też się zatrzymam. Im nawet ja mogę być potrzebny, żeby obetrzeć pot w czasie choroby, podać rękę w godzinie śmierci. Podobnie jak ja, Indianie również utracili swój dom”<sup>4</sup>. A na jakiejś pomiętej karteczce napisał: „On (Jezus) jest zawsze z nami, On zawsze słucha skarg cierpiących. On płacze razem z nami i mówi do nas: «Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie»”<sup>5</sup>

Przy końcu podróży – z Japonii do Nowej Hiszpanii (czyli Meksyku), do Portugalii, Hiszpanii i Rzymu – bohaterowie tej historycznej przygody: samuraj, dwaj misjonarze i liczni marynarze, doszli do

<sup>3</sup> Przekład polski: M. Melanowicz, Warszawa (PAX) 1987.

<sup>4</sup> *Samuraj*, dz. cyt., s. 112-113.

<sup>5</sup> Tamże, s. 234.

wniosku, że „prawdziwy” Chrystus nie mieszka w kościołach Rzymu, Madrytu czy miasta Meksyk; mieszka na wsiach ludzi ubogich, aby być ich przyjacielem i wsparciem dla tych nieszczęśników. „Myślę, że gdzieś w zakątku człowieczego serca kryje się tęsknota za kimś, kto przez całe życie zechce mu towarzyszyć, kto nie zdradzi, nie odejdzie, choćby miał to być schorowany pies. Ten Mężczyzna (Jezus) staje się dla ludzi właśnie kimś takim jak nędzny pies. Tak, ten Mężczyzna stał się psem, który pozostaje przy nas...”<sup>6</sup>.

Są to słowa samuraja, wypowiedziane na zakończenie jego gorzkiego doświadczenia ludzkiego. Podjął długą podróż, aby służyć cesarzowi i zyskać stąd jakieś korzyści, był jednak faktycznie traktowany jak ten „nędzny pies” Dopiero wtedy pojął sens i znaczenie Ukrzyżowanego.

Chrystus fascynuje Shusaku Endo, może więc zafascynować także Japończyków i stać się prawdziwym pomostem pomiędzy Wschodem i Zachodem. Temu Chrystusowi, Bogu-człowiekowi, można zawierzyć, albowiem miłość nie kłamie. A On jest Miłością.

Innym problemem pojawiającym się często u Endo jest „uporczywe, porażające, enigmatyczne milczenie” Boga wobec ludzkich cierpień. Także wówczas, gdy do męczeństwa cielesnego dołącza się męczeństwo duchowe, Bóg ciągle milczy. „Dlaczego milczysz, Boże? Przecież Ty wiesz, musisz wiedzieć, że tamten jednooki wieśniak umarł teraz dla Ciebie, za Ciebie! Dlaczego więc pozwalasz trwać tej ciszy? Ciszy tego południa? Patrzysz w inną stronę, jakbyś zupełnie nic nie miał wspólnego z tym bzykaniem muchy, z tym okrutnym absurdem! Ja tego... nie wytrzymam!”<sup>7</sup>

Cytat ten pochodzi z *Milczenia*, najbardziej znanej i cieszącej się największym powodzeniem powieści Endo. Dlaczego Bóg milczy? dlaczego jest nieobecny? obojętny? nieprzenikniony w swoim działaniu? Nie usuwając niczego z dramatyizmu milczenia Boga, Endo odpowiada przy końcu powieści na te pytania zdaniem, które wprowadza czytelnika w samo serce tajemnicy chrześcijaństwa. Protagonistę, który po swoim odstępstwie chciałby się usprawiedliwić („Panie, nienawidziłem Cię, że zawsze milczysz!”), sam Chrystus odpowiada: „Ja nie milczę. Cierpię razem z wami”<sup>8</sup>.

<sup>6</sup> Tamże, s. 236.

<sup>7</sup> S. Endo, *Milczenie*, tłum. I. Denysenko, Warszawa (PAX) 1971, s. 149.

<sup>8</sup> Tamże, s. 236.

W tle, ale bardzo uchwytne, *Milczenie* wskazuje na inny dylemat: czy godzi się popełnić z miłości grzech apostazji, odstępstwa od wiary? Czy, chcąc oszczędzić chrześcijanom niezwykle ciężkich cierpień, misionarz może podeptać krucyfiks? Czy w szczególnych okolicznościach można by się odwołać do jakiejś wyższej formy moralności, zrywając tym samym z normalnymi prawami Kościoła? Podobnie jak to czynili już Graham Greene (*Sedno sprawy*), Gertruda von Le Fort (*Wieniec aniołów*) i Georges Bernanos (*Pod słońcem Szatana*), Endo sytuuje swojego czytelnika przed „mystyką grzechu” i „etyką sytuacyjną”. Jego zaś opowiadanie okrywa się płaszczem głębi i piękna.

Czy człowiek jest rzeczywiście wolny wobec życiowych wyborów? Czy jest twórcą swego przeznaczenia czy też raczej ofiarą swojej wrodzonej słabości i podstępów jakichś ciemnych mocy? Oto kolejny dylemat przewijający się w dziełach Endo. Odpowiedzialność i wina, dobro i zło, odwaga i strach: na tym dramatycznym i pełnym przeciwieństw tle umieszcza on swoje postacie. „Jakże serce człowieka jest czcze i pełne plugastwa!” – trzeba by powiedzieć wraz z Pascalem<sup>9</sup>, obserwując tych ludzi.

Nasz Autor przygląda się im i ich analizuje w ich chodzeniu zakurzonymi i błotnistymi drogami, w ich gubieniu się, w przywoływaniu przez nich wybawienia. Im bardziej ich poznaje, tym bardziej odkrywa ich słabość, ale i tajemnicę. „Padre, wielebny padre, przebacz mi! (...) Od urodzenia jestem słaby i tchórzliwy! Kto ma tchórzliwe serce, męczennikiem nie zostanie! Cóż mam robić? Ach, czemu urodziłem się w takich czasach?” – ubolewa jedna z postaci w *Milczeniu*<sup>10</sup>, przypominająca tak bardzo Judasza. „Dlaczego tamten Człowiek (Jezus) – zastanawia się jedna z czołowych postaci powieści – włączył w grono uczniów osobnika, który Go w końcu zdradził? Jak mógł, znając wszystkie zamiary Judasza, udawać długi czas, że nic nie wie? Czy wobec tego Judasz nie był tylko jakby marionetką, która miała spowodować posłanie tamtego Człowieka na krzyż?”<sup>11</sup>. Nie da się jednak osądzić człowieka. Możemy jedynie starać się go zrozumieć, szanować go, litować się nad nim i go wspierać. Tak, człowiek jest tajemnicą słabości i sprzeczności. Na szczęście, ta właśnie tajemnica jest ożywiana miłością Boga, który w określonym czasie miał twarz i imię: Chrystus Jezus. W *Życiu Jezusa* Endo przedstawia nam Pana,

<sup>9</sup> *Myśli*, tłum. T. Żeleński (Boy), Warszawa 1952, s. 67 (nr 143).

<sup>10</sup> Dz. cyt., s. 202.

<sup>11</sup> Tamże, s. 203.

który przyjął ludzką naturę po to, by być „wiecznym towarzyszem człowieka”: towarzyszem w cierpieniu i męczeństwie, spowitym – jak my – milczeniem Boga.

Według Endo, element charakteryzujący Jezusa i sprawiający, że Jego orędzie jest rewolucyjne i jedyne, zawiera się w stwierdzeniu, że „Bóg jest Miłością”

„Bóg Miłości. Miłość Boga. Łatwo jest o tym mówić, ale w rzeczy samej jest to jedna z najtrudniejszych do udowodnienia w aktualnym życiu rzeczywistości, albowiem w wielu przypadkach życiowych miłość jest bezwładna. Nie jest też bezpośrednio pożyteczna w konkretnej rzeczywistości. Konkretna rzeczywistość sugeruje wyłącznie nieobecność Boga, milczenie Boga lub gniew Boga, i sprawia, że czujemy się zagubieni, kiedy ta miłość jest ukryta”<sup>12</sup>.

Jezus jest tą „ukrytą Miłością”, która się objawia. Jednak ludzie Go nie rozumieją. Ludzie wołają fakty konkretne: chleb, wino, dobrobyt, władzę; Ewangelia królestwa Bożego i Błogosławieństwa są obce ich pragnieniom. „Nawet Jego uczniowie nie potrafili zrozumieć prawdziwego znaczenia tego, co mówił. Zarówno uczniowie, jak i rzesza, domagali się od Niego tylko faktów konkretnych, a nie miłości. Ślepi chcieli jedynie widzieć, chromi chcieli chodzić, trędowaci domagali się jedynie zamknięcia ich ran, z których wydobywała się ropa”<sup>13</sup>

Nie było łatwo Jezusowi dać do zrozumienia innym, że Jego misja nie ma charakteru społeczno-politycznego lub ekonomicznego. Co jednak miał czynić dla tego tłumu nieszczęśników, który Go zewsząd otaczał i domagał się wsparcia ziemskiego? „Jak mógłby się stać wiecznym towarzyszem tych nieszczęśnych ludzi? Jak tytani spoza tego świata samotności i rezygnacji, by udowodnić miłość Boga? Jezus wiedział, że najboleśniejnymi rzeczami dla ludzi nie były ubóstwo lub choroba, ale samotność i rozpacz, jako następstwa ubóstwa i choroby”<sup>14</sup>

Jedynym i najlepszym środkiem na współdzielenie cierpień tych nieszczęśników było „stać obok nich”, „stać się ich wiecznym towarzyszem”, „wziąć na siebie wszystkie ich cierpienia (...), wszystkie bóle ludu i stać się barankiem poświęconym i zabitym w święto Paschy”<sup>15</sup> Taka była zresztą także wola Boga. W konsekwencji Jezus spotka się z niezrozumieniem i osamotnieniem, opuszczeniem i zdradą,

<sup>12</sup> S. Endo, *Vità di Gesù*, Brescia 1978, s. 71.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> Tamże, s. 80.

<sup>15</sup> Tamże, s. 85.

agonią i krzyżem, śmiercią i infamią, „aby stać się wiecznym towarzyszem człowieka i dać świadectwo istnieniu Boga Miłości”

Odchodzi się z bólem od Shusaku Endo. Jego dzieło, literacko znakomite, jest po prostu oknem otwartym na tajemnicę Boga i człowieka; pozwala dostrzegać dające wytchnienie polany, ale także niebezpieczne urwiska; formułuje hipotezy i sugeruje idee, które niepokoją i zakłócają swoją odwagą, ale także chronią przed żarem światła, ukazując w ten sposób nowe dobroczynne sposoby życia i bytowania. Obecnie, gdy zagraża literaturze wielkie niebezpieczeństwo ulegania naciskom rynku idei i mód (ilų to pisarzy jest zdolnych stawić opór temu rynkowi?), niezwykle pilną potrzebą jest przywrócenie jej typowej dla niej funkcji profetycznej: ma ona demaskować to, co poniża i upadla człowieka, obwieszczać światu prawdziwe problemy ludzkiej egzystencji, ukazywać ścieżki prowadzące do budowania miasta i państwa ludzkiego. To właśnie starali się czynić wielcy pisarze. Łącznie z Shusaku Endo.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**